

## Janusz Tazbir – *Literackie echa poselstwa Jurija Puszkina (1650) do Polski*

Szkic z tomu *Polacy na Kremlu i inne historyje*, W-wa 2005, Iskry

W miarę sukcesów powstania Bohdana Chmielnickiego Rosja, pragnąc wykorzystać słabość Rzeczypospolitej, przygotowywała się do zbrojnej interwencji. Miała ona stanowić odwet na Polsce za klęski poniesione przez Moskwę w pierwszej połowie XVII stulecia. Jak słusznie zauważył Władysław Konopczyński, „preteksty do napadu przygotowywano zawczasu”. Stale więc były ponawiane skargi na odmawianie w pismach wysyłanych z Warszawy do Moskwy Romanowym tytułu carskiego, jak również na obrażanie „honoru rosyjskiego w niektórych dziełach drukowanych za zgodą władz polskich”<sup>1</sup>. Sprawa ta okazała się głównym tematem rozmów prowadzonych w Warszawie od marca do lipca 1650 r. z poselstwem, na którego czele stali Jurij Gawryłowicz i Stiepan Gawryłowicz Puszkiniowie. Jego sekretarzem był diak Gawryła Leontjew. Liczyło ono około stu dwudziestu osób. Na towarzyszących poselstwu stu wozach wieziono futra sobolowe, które później z zyskiem rozprzedano.

Legacja rosyjska żądała surowego ukarania autorów obraźliwych pism oraz książek, w których dopatrzono się zniewagi ich państwa, nazywanego w niektórych utworach „durną Moskwą”, jego władców i mieszkańców. Surowe kary miały dotknąć także drukarzy, z których typografii wyszły podobne dzieła<sup>2</sup>. Oburzano się zwłaszcza na niedawno wydane utwory poetyckie opiewające zwycięstwa odniesione na wschodzie przez Władysława IV; Jan Aleksander Gorczyn, Samuel Twardowski i Eberhard Wassenberg mieli wyrażać się obelżywie o Rosjanach, twierdząc m.in., iż są oni tylko z imienia chrześcijanami, natomiast z „postępków i zwyczajów” okazują się gorsi od barbarzyńców. Jako zadośćuczynienia, oprócz ukarania śmiercią winnych, domagano się przekazania Rosji kilku miast, ze Smoleńskiem na czele, oraz wypłaty pół miliona czerwonych złotych. W przypadku niespełnienia tych żądań grozono wręcz wypowiedzeniem wojny<sup>3</sup>.

Książki Gorczyna (*Pamięć o cnotach, szczęściu, dzielności ... Władysława IV*, Kraków 1648), Wassenberga (*Gestorum ... Vladislai IV*, część I i II, Gdańsk 1649) oraz utwór Twardowskiego miały być publicznie spalone przez kata. Dotychczas przyjmowano, iż tym ostatnim dziełem był panegiryk *Władysław IV, król polski i szwedzki* (Leszno 1649), natomiast Renarda Ocieczek przypuszcza,

---

<sup>1</sup> W Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. II, Warszawa 1986, s. 14.

<sup>2</sup> Przypomnijmy, iż Ludwik XIV miał wypowiedzieć wojnę Niderlandom z powodu szyderczych ulotek, wydawanych tam przeciwko niemu przez hugenockich emigrantów – por. J.A. Chrościcki, *Crimen laesae maiestatis*, w: *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 611.

<sup>3</sup> Por. L. Kubala, *Poselstwo Puszkina w Polsce w roku 1650*, w tegoż: *Szkice historyczne. Seria pierwsza*, Lwów 1880, s. 210 i nast. (reprint: Poznań 2004) oraz S.M. Sołowjew, *Istoria Rosii s drevniejszych wremien*, kniga 5, Moskwa 1961, s. 558–564.

że posłowie mieli na myśli jakieś wcześniejsze wydanie poematu Twardowskiego o *Wojnie kozackiej*<sup>4</sup>. Taki też tytuł wymieniali posłowie rosyjscy<sup>5</sup>.

Tak czy inaczej, ponieważ z tytułów tych książek nie można się było domyśleć, że jest w nich mowa o Moskwie, nasuwał się wniosek, że ktoś zwrócił posłom uwagę na ich obelżywe dla Rosjan treści. Tłumacz legacji w odpowiedzi na wątpliwość strony polskiej, skąd czerpali swoje informacje, skoro nie znają polskiego ani łaciny, odpowiedział dość wykrętnie, że im jeszcze więcej takich ksiąg ze... Sztokholmu przysłano<sup>6</sup>. Ponieważ jednak szło o świeże stosunkowo wydania, które nie mogły jeszcze dotrzeć do Moskwy, nasuwa się przypuszczenie, że inkryminowane dzieła nabyto już po przyjeździe do Warszawy.

Daremnie tłumaczono posłom, że również i o Polsce za granicą „wiele obraźliwych rzeczy piszą, a przecież król i my tego za ubliżenie nie mamy”<sup>7</sup>. Przypominano także, iż w Rzeczypospolitej nie zwykło się karać autorów i typografów podobnych dzieł aż w tak surowy sposób. Ostatecznie, aby ułagodzić rosyjskich posłów, kat spalił publicznie te wydarte z książek karty, na których dopatrzyli się obrazy swego władcy, państwa i nacji. Egzekucja odbyła się na warszawskim rynku; takie miejsce podaje większość źródeł, z przesłaną carowi przez Puszkina do Moskwy relacją na czele. Czytamy w niej, iż paleniu asystował duży tłum ludzi; z legacji rosyjskiej posłano Fustowa, jak również poddiaka Michajłowa i tłumacza Maksimowa, aby dopilnowali przebiegu egzekucji. Stronę polską reprezentował sędzia Zaleski z towarzyszami. Do Moskwy skierowano rosyjski przekład wydartych kart<sup>8</sup>. Jeden tylko Albrycht Stanisław Radziwiłł pisze, iż palenie odbyło się „prywatnie, w zabudowaniach marszałka” (Adama Kazanowskiego). Ponieważ jednak Radziwiłł przebywał wówczas w Wilnie, mógł być po prostu źle poinformowany. W jego diariuszu czytamy także, iż „nie wszystkim podobał się sposób pertraktowania i wskazywali na ujmę godności Rzeczypospolitej”<sup>9</sup>. Tym bardziej że w ramach tychże samych przeprosin „oddano posłom wielką tablicę inskrypcyjną ze złożonymi literami”, wyłupioną z portalu kaplicy Szujskich w Warszawie. Sławiła ona polskie tryumfy nad Moskwą, zdobycie Smoleńska i wzięcie do niewoli cara Szujskiego wraz z braćmi<sup>10</sup>.

Wszystkie te ustępstwa miały co najmniej odwlec wybuch wojny z Rosją. Wychoząc niejako naprzeciw stronie polskiej, car powiadomił Warszawę, iż zrzeka się pretensji do Smoleńska oraz innych kilku miast, jak również wspomnianego już odszkodowania. Mimo to Puszkina wyjeżdżał jako tryumfator. Podpisany 23 lipca r. 1650 przez niego nowy układ polsko-rosyjski odwlekł jednak wybuch zbrojnego konfliktu tylko o cztery lata. Już współcześni zdawali sobie sprawę, iż zgoda na spalenie wydartych z ksiąg kart oznaczała faktyczną kapitulację Rzeczypospolitej przed ingerencją moskiewską, co stanowiło wysoce niebezpieczny

---

<sup>4</sup> R. Ociecek, *Sławorodne wizerunki. O wierszowanych listach dedykacyjnych z XVII wieku*, Katowice 1982, s. 41, w przypisie.

<sup>5</sup> L. Kubala, *op. cit.*, s. 213.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 217.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 216.

<sup>8</sup> S.I. Nikołajew, *Polskaja poezija w russkich perewodach (XVII-XVIII w.)*, Leningrad 1989, s. 33–34.

<sup>9</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. III, 1647–1656, Warszawa 1980, s. 266.

<sup>10</sup> J.A. Chrościcki, *op. cit.*, s. 611.

precedens na przyszłość. Obecny przy egzekucji wspomniany już bojarzyn Fustow opowiadał później posłom, iż asystujący przy niej tłum mówił: „Lepiej by król zerwał pokój z Moskalami albo miast ustąpił, zamiast tak hańbić koronę polską – oto palą naraz na rynku sławę Zygmunta i Władysława”<sup>11</sup>. Zgadzało się to w pełni z przytoczoną wyżej opinią Albrychta Stanisława Radziwiła. Również i podróżnik niemiecki August Meierberg, który w dziesięć lat później (1661) odwiedził Moskwę, wspomina w swym diariuszu dość obszernie o tej sprawie<sup>12</sup>.

Przekonania o zniewadze wyrządzonej pamięci ojca i brata poprzednika aktualnie panującego monarchy nie mógł wynagrodzić symboliczny niejako charakter owej „literackiej egzekucji”<sup>13</sup>. Jej ofiarą padły bowiem tylko pojedyncze karty, pozostała część nakładu oficjalnie potępionych dzieł została rozprzedana niemalże błyskawicznie i to nieraz po trzykrotnie wyższej cenie. Nikt się nie przejmował wydanym równocześnie nakazem oddawania zakupionych już egzemplarzy królewskiemu urzędnikowi. Nieomalże współcześnie powstała skrócona relacja opisująca przebieg pertraktacji. Skopiowali ją dwaj pamiętnikarze, mianowicie: Stanisław Oświęcim<sup>14</sup> i Jakub Michałowski (1612–1663), dopiero jednak w XIX w. została opublikowana<sup>15</sup>. Na niej też w głównej mierze oparł się Ludwik Kubala w jedynym, jak dotąd, obszernym studium poświęconym poselstwu Puszkina. Przebieg pertraktacji przedstawił także Wespazjan Kochowski w *Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV... (Climacter secundus, Kraków 1668)*<sup>16</sup>. Poetycki obraz wydarzenia dał Samuel Twardowski w utworze *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwą... Czytamy tam, iż car moskiewski obraził się o pisma wydane w Polsce „przykro i dotkliwie naród ich taksujące”. Zażądał wydania autora tej księgi oraz odstąpienia Smoleńska i zapłaty 100 tys. rubli, „inaczej gotową grożąc wojną”. Kiedy jednak posłano gońca do Moskwy z żądaniem bliższych wyjaśnień, „insza potym przysłała mu [to jest: Puszkiniowi] instrukcja, akomodowana rzeczom naszym”<sup>17</sup>.*

Również i Wacław Potocki w *Transakcyi wojny chocimskiej* pisał:

*Nie trwóż mnie, cny Twardowski, nie pokazuj z żalem  
Pracy swojej przed grubym spalonej Moskałem.*

W przedmowie zaś do poematu wspominał, jak tę książkę „na ofiarę Moskwi-  
cinowi spalono”. Sprawił to Jan Kazimierz, „choć jemu dedykowana była”. Po-

---

<sup>11</sup> L. Kubala, *op. cit.*, s. 831.

<sup>12</sup> „Cztienija w impieratorskom obszczestwie istorii i drewnosti rossijskich...”, 1873, kniga 3 (lipiec–wrzesień), s. 4–6.

<sup>13</sup> Por. P. Buchwald-Pelcowa, *Książki na stosach w dawnej Warszawie (XVI–XVIII w.)*, „Rocznik Warszawski” XXV, 1995, s. 19.

<sup>14</sup> Wydawca diariusza S. Oświęcima (Warszawa 1907) opuścił tę relację, powołując się na jej opublikowanie w *Księdze pamiętniczej J. Michałowskiego*.

<sup>15</sup> Por. *Jakuba Michałowskiego [...] Księga pamiętnicza*, Kraków 1864, s. 530–538.

<sup>16</sup> W Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, t.1, Poznań 1840, s. 111 i nast.

<sup>17</sup> S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwą...*, Kalisz 1681, część wtóra, s. 7.

tockci zaopatrzył to celnym komentarzem: „Trudno się nie śmiać z głupoty tych”, którzy sądzą, iż podobne czyny mogą zniszczyć pamięć przeszłych wieków<sup>18</sup>.

Udana, w przekonaniu strony rosyjskiej, interwencja z r. 1650 zachęciła ją do roztoczenia stałej niemalże kontroli nad polską poezją polityczną. Już w tymże roku diak Grzegorz Kunakow wywiózł z Polski część książek, które zostały podane dokładnej lekturze w Poselskim Prikazie. Przybyły w styczniu 1674 r. (a więc po śmierci Michała Korybuta Wiśniowieckiego) do Warszawy Wasilij Michajłowicz Tjapkin bardzo starannie zbierał tu m.in. aktualną poezję polityczną oraz panegiryki, aby je odesłać następnie do Poselskiego Prikazu w Moskwie. Tą drogą trafiły do stolicy Rosji panegiryki Wacława Potockiego i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, poświęcone nowemu monarsze. Stały się one powodem kolejnej burzy dyplomatycznej. Zwłaszcza *Muza polska na wjazd Jana III do Krakowa* (1676), pióra Lubomirskiego, tak bardzo rozgniewała Tjapkina, iż zapowiedział hetmanowi wielkiemu Michałowi Pacowi, że nie może się spodziewać przychylności Rosji (Pac planował wyniesienie na tron polski carewicza Fiedora), jeśli zezwala na druk tak „nieprzyjaznych i uszczypliwych utworów”. W egzemplarzu *Muzy*, zachowanym w Poselskim Prikazie, czarnymi krzyżykami zaznaczono miejsca, w których autor źle się wyrażał o państwie rosyjskim i „Moskwie” (jako narodzie). Przy okazji zgłaszano także pretensje pod adresem panegiryku Stanisława Temberskiego *Palmes Coributeus*, w którym dopatrzono się podobnych uszczypliwości<sup>19</sup>. Był to wszystko zaledwie wstęp do tych ingerencji cenzuralnych, jakie Sankt Petersburg czynił w XVIII stuleciu wobec druków ukazujących się w formalnie tylko niezależnej Rzeczypospolitej.

Przyłączenie do Rosji znacznej części jej terytorium sprawiło, iż nikt nie odważał się na przypomnienie o historycznych początkach rosyjskiej cenzury w Polsce, a w szczególności o awanturze dyplomatycznej, którą wywołał w r. 1650 Puszkina w Warszawie. Nieprzypadkowo zarówno wszelkie publikacje źródłowe<sup>20</sup>, jak i studia tego incydentu dotyczące, ukazywały się wyłącznie w zaborze austriackim.

Tradycje carskiej cenzury kontynuowała, nie zawsze świadomie, Polska Ludowa<sup>21</sup>. Podobnie jak tamta zabraniała używania pojęcia ojczyzny (należało pisać: kraj), tak w PRL dość długo starano się nie pisać o walkach o niepodległość. To zakazane słowo miała zastąpić kalka z rosyjskiego: „walka o społeczne i narodowe wyzwolenie”. Poselstwo radzieckie w Warszawie pilnie czytywało niemal

---

<sup>18</sup> W Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Kraków 1924, s. 11 (BN I 75) oraz tenże, *Wojna chocimska*, wyd. P. Chmielowski, Warszawa 1880, s. 59–60. *Notabene* pobyt rosyjskiego poselstwa w Warszawie kosztował skarb koronny ponad 100 tys. złotych polskich, co było sumą na owe czasy bardzo dużą – por. *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku*. Studia pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1960, s. 283.

<sup>19</sup> Por. S.I. Nikołajew, *op. cit.*, s. 36 i nast. oraz A. Darowski, *Rezydent na dworze polskim w XVII wieku*, w tegoż: *Szkice historyczne. Seria pierwsza*, Warszawa 1901, s. 169–172, J. Tazbir, *Odwaga ukarana*, „Polityka”, nr 32/1990.

<sup>20</sup> Por. przyp. 15 oraz K. Kantecki, *Poselstwo moskiewskie w Warszawie w roku 1650 z współczesnego rękopisu ogłosił...*, w: *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 465–475.

<sup>21</sup> Nieprzypadkowo aż w 20 opasłych tomach ogłoszono (1953–1970) *Kroniki tygodniowe* B. Prusa, z którymi nie mogło być żadnych kłopotów cenzuralnych, ponieważ przeszły już przez sita carskiej cenzury.

wszystkie prace, dotyczące nawet przedrewolucyjnej Rosji, ale i prasę, także prowincjonalną. Stąd też w zakończeniu recenzji z książki Siergieja Nikołajewa, który tak wiele miejsca poświęcił działalności Tjapkina, pisałem, iż jego portret winien zawisnąć „nad biurkami odpowiednich referentów, sporządzających pracowicie swoje wyciągi również wyłącznie do użytku wąskiego grona wyższych dygnitarzy, podobnie jak to czynili ongiś tłumacze pozostający na usługach Tjapkina”<sup>22</sup>.

Sprawa palenia książek na żądanie rosyjskiego poselstwa wpływała tylko w przypisach, nigdy zaś nie posłużyła za temat osobnego artykułu, nie mówiąc już o większym studium. W maszynopisie pozostała też praca magisterska Urszuli Jurek pod tytułem *Książka w rozmowach dyplomatycznych XVII wieku. Poselstwo Puszkina w Polsce*, napisana w r. 1985 na Uniwersytecie Śląskim pod kierunkiem Renardy Ocieczek. Przełom październikowy r. 1956 nie oznaczał bynajmniej zielonego światła dla utworów ukazujących w nieprzychylnym świetle naszych wschodnich sąsiadów. Przekonałem się o tym dowodnie w r. 1957, kiedy to z mojej publikacji na temat ksenofobii w Rzeczypospolitej XVI i XVII stulecia cenzura poleciła usunąć wszystkie wzmianki mówiące o ówczesnym stosunku do Rosjan.

Tematyczne tabu rozciągało się i na literaturę piękną. Świadomy tego Władysław Zambrzycki (1891–1962) w dedykacji swej spoczywającej dotąd w maszynopisie<sup>23</sup> noweli historycznej *W oficynie Elerta. Luźne zapiski księgarskie z roku 1650* napisał: „Pani Poli Gojawiczyńskiej przesyłam powieść pisaną do szuflady [podkreślenie moje – J.T.] wdzięczny Wł. Zambrzycki, 31 X 1958”. Miłośnicy polskiej prozy znają dobrze jego powieści z parokrotnie wznawianą *Naszą Panią Radosną* (I wyd. 1931) na czele.

„Ciepłem i figlarnością [...] promieniują książki Władysława Zambrzyckiego, przywróconego życiu po r. 1956” – napisał przed laty Piotr Kuncewicz. „Niebywały kpiarz i figlarz, dworujący sobie po trosze ze wszystkich”. Jego książki „składają się z dziesiątków anegdot, osobliwości i drobnych przygód” – stwierdził tenże sam krytyk, wystawiający zarazem Zambrzyckiemu wysoką ocenę etyczną: „Ciepło i dobro usiłują w koszmarze świata stworzyć enklawę piękna i rozumu”<sup>24</sup>. Także i zdaniem Stefana Lichańskiego Zambrzycki łączył w swoich utworach „refleksję na temat wartości ogólnohumanistycznych z pogodnym sceptycyzmem wobec ludzkiej natury i zmienności losu”<sup>25</sup>. Dotyczy to zarówno *Naszej Pani Radosnej* której bohaterów przeniósł Zambrzycki z XX stulecia w czasy wczesnego antyku, jak i *Pamiętników Filipka* (1956), dziejących się w początkach XIX stulecia, czy *Kwatery bożych pomyleńców* (1967), nie poddających się koszmarowi powstania warszawskiego z r. 1944.

Dość tajemniczo dla czytelnika żyjącego już w suwerennej Polsce brzmi zwrot Kuncewicza o przywróceniu Zambrzyckiego do życia po r. 1956. Idzie o to, iż był on człowiekiem nieskłonny do politycznych kompromisów, do tego posiadają-

---

<sup>22</sup> J. Tazbir, *Odwaga ukarana* oraz tenże, *W pogoni za Europą*, Warszawa 1998, s. 126, gdzie są podane liczne przykłady ingerencji cenzuralnych, poczynionych dla ochrony dobrego imienia carskiej Rosji, zarówno samego państwa, jak i jego mieszkańców.

<sup>23</sup> Biblioteka IBL PAN w Warszawie, maszynopis, sygn. „Własne”, nr 211.

<sup>24</sup> P. Kuncewicz, *Temat morsko-wiejski*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 28/1998.

<sup>25</sup> *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, N-Ż, Warszawa 1985, s. 668.

cym obciążającą go „ankietę personalną”. Redaktor odpowiedzialny „Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego” w latach 1933–1935 zamienił później kierowanie tym organem skrajnej prawicy na obowiązki cenzora prasowego w Komisariacie Rządu na miasto stołeczne Warszawę (1936–1937). Stąd też w okresie Polski Ludowej, której raczej nie lubił, musiał szukać schronienia m.in. w *sui generis* dziale osobliwości „Expressu Wieczornego”, prowadząc tam rubrykę zatytułowaną najpierw *Kto chce, niech wierzy*, a następnie *Kto chce, niech czyta*. Była to swoista kontynuacja staropolskich *silva rerum*, antycypująca późniejszą nieco twórczość Władysława Kopalińskiego.

Julian Wołoszynowski dość długo łudził się, iż ulica Mysia wyrazi zgodę na wznowienie jego książki o powstaniu styczniowym<sup>26</sup>, ale Zambrzycki, przystępując do pisania opowieści o perypetiach z rosyjskim poselstwem, które w 1650 r. odwiedziło Warszawę, ani przez chwilę chyba nie przypuszczał, iż może ona w Polsce Ludowej kiedykolwiek doczekać się druku. Stąd też, korzystając głównie ze studium Ludwika Kubali, nie tylko wydobył wszystkie antyrosyjskie elementy w nim zawarte, ale je jeszcze silniej wyostrzył. Pisany barwnym stylem i pełen dialogów szkic Kubali nadawał się zresztą doskonale do beletryzacji. Za nim też Zambrzycki, z wyraźnym zresztą upodobaniem przytacza więc autentyczne opinie Jana Aleksandra Gorczyńskiego o skłonnościach Rosjan do awantur oraz pijaństwa tak dalece idących, iż nawet do grobu dają im gąsiorek gorzały o okropnym zapachu i smaku. Biją swoje żony, co te poczytują za dowód miłości. Bojarzyn, „skarcony przez cara, sam się oskarża, o co by ten chciał, nawet o winy nie popełnione. Skazany na śmierć, jeszcze się kaja i prosi o rychłe wykonanie wyroku. Taki jest tego plemienia charakter, rzecz dla nas niepojęta” – prawi swym towarzyszom Gorczyński. I dalej: „Religia tych Rusów gruba jest, a duchowieństwo ciemne, czytać nie umiejące”. Książek jest w Moskwie mało, a nauka pozostaje w pogardzie.

Potwierdzając znaną jeszcze przed Stanisławem Mackiewiczem tezę, iż każda powieść historyczna w jakimś stopniu ukazuje czasy współczesne jej autorowi, Zambrzycki przenosi do swej noweli wrażenia, jakie wyniósł z kontaktów z Rosjanami po 1945 r. Członkom poselstwa z Moskwy każe więc uprawiać dość monotonną i ustawioną na jedną melodię propagandę („u nas wsiego mnogo, u nas bogato!”), „Ich wszystkich na jedno kopyto nauczone chwalić” – zauważa narrator. Rosjanie zanieczyszczają straszliwie pomieszczenia zamkowe, na które zostali zaproszeni, u Fukiera tłuką butelkami piękne lustro weneckie, bo „tak to już jest, że pijany Moskal, dojrzawszy w zwierciadle własne oblicze, w szaleństwo popada”. Oczywiście we wszystkich wietrzą szpiegów (niewątpliwe to echo procesów moskiewskich z lat 1936–1938 obszernie relacjonowanych w „Merkuriuszu Polskim Ordynaryjnym”). Zambrzycki nie odmówił sobie dodania opowieści o jednym z członków poselstwa, który poprosił o azyl polityczny w Polsce. Wańka Tarapajew (postać fikcyjna) umknął od rodaków, ponieważ nie mógł żyć w ciągłym strachu: „u nich nigdy nie wiadomo, czy człowieka o coś nie oskarżą, nie wychłostają, a mogą i głowę odrąbać”. Rosjanie oczywiście chętnie przy-

---

<sup>26</sup> Por. J. Wołoszynowski, *Rok 1863*, Białystok 1992, s. nlb. z *Posłowie* Juliusza Wiktora Gomulickiego.

właszczają sobie zegarki i nie mogą uwierzyć, iż towar wystawiony w sklepach będzie w nich także nazajutrz do kupienia.

Choć narrator, Stanisław Piotrkowczyk, bratanek Elżbiety Elertowej, jest postacią fikcyjną, to jednak większość pozostałych bohaterów opowieści Zambrzyckiego istniała naprawdę. Działała także w Warszawie w latach 1643–1652 typografia Piotra Elerta, ożenionego w r. 1641 z Marią Elżbietą, córką znakomitego drukarza krakowskiego Andrzeja Piotrkowczyka. W posagu otrzymała ona wyposażenie drukarni, ponieważ zaś Elert, z zawodu muzyk i kompozytor, nie bardzo znał się na drukarstwie, przeto „zorganizowaniem oficyny na nowym miejscu zajął się zapewne Andrzej Piotrkowczyk i jego córka Elżbieta”<sup>27</sup>. Stanisławowi Piotrkowczykowi każe natomiast Zambrzycki przybyć do Warszawy, aby pomóc w prowadzeniu typografii. Kiedy jednak popada w ciężką chorobę, prowadzenie zapisek przejmuje na pewien czas Jan Aleksander Gorczyn.

Tylko pedantyczny historyk mógłby mieć za złe beletryście odstępstwa od prawdy historycznej, uzasadnione zwłaszcza tam, gdzie służą ubarwieniu tekstu. Dlatego też w książce pojawia się zbiegły ze szkoły młodzieńcy Jan Chryzostom Pasek, a Stanisław Piotrkowczyk nawiązuje niewinny flirt z równie młodą dworzką Ludwiki Marii, panną d’Arquien, późniejszą królową<sup>28</sup>. Jeśli na kartach opowieści występuje Adam Jarzębski, zmarły dwa lata wcześniej (początek r. 1649), to pewnie dlatego, że pierwszy przewodnik po Warszawie jego pióra (*Gościniec, albo krótkie opisanie Warszawy*, 1643) ukazał się właśnie w typografii Piotra Elerta. Adama (Adamandusa) Kochańskiego (1631–1700) sprowadził zaś autor z Torunia, aby ukazać niepokonowaną chciwość Rosjan na zegarki. W istocie przyszły jezuita wynalazł wahadło magnetycznego zegarka kieszonkowego (który opisuje Zambrzycki) dopiero w latach sześćdziesiątych XVII stulecia. Są to jednak wszystko drobiazgi, podobnie jak przedstawiciele opryczniny, dawno już skasowanej, w orszaku Puszkina. Byli oni potrzebni autorowi do kolejnej zjadliwej uwagi o Rosjanach: „A u nas w Moskwie car-batiuszka kogo zechce, tego na śmierć posyła. Skinie na oprychników i gotowe, już go powiesili. Nikt, panowie rada, spytać by nawet nie śmiał, za co jego brata kołem łamano, za co wyrwano mu język albo łeb ucięto. Bo w narodzie strach musi być, carska władza jest twarda, ot co!”. Czyż nie jest to obraz czasów stalinizmu? Całość noweli, zgodnie z intencjami autora, posiada jasne przesłanie. Niewiele się ta Rosja, jej ustrój i sposób rządzenia, jak również obyczaje mieszkańców zmieniły od r. 1650 do czasów, kiedy ponownie wystąpili oni w roli naszych okupantów.

W sumie ładnie napisana i zaopatrzona w przypisy opowieść Zambrzyckiego<sup>29</sup> nawiązuje z jednej strony do *Pamiętników Filipka*, które brano niekiedy za autentyk. Z drugiej zaś stanowi dwudziestowieczną kontynuację tak popularnych zarówno w XVII, jak i XVIII stuleciu *silva rerum*. Poza bardzo obszernym

---

<sup>27</sup> *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. III, część 2: *Mazowsze z Podlasiem*, pod red. K. Korotajowej i J. Krauze-Karpińskiej, Warszawa 2001, s. 52 i nast. oraz s. 56.

<sup>28</sup> Pasek ur. ok. 1636 mógł mieć istotnie w r. 1650 lat piętnaście, jak podaje Zambrzycki, natomiast tak zalotna Marysieńka liczyła wówczas tylko dziewięć lat.

<sup>29</sup> *Notabene* również i żadna z prac L. Kubali, dotyczących stosunków polsko-rosyjskich w XVII stuleciu, nie doczekała się wznowienia w Polsce Ludowej. Dopiero w III Rzeczypospolitej (Poznań 2004) mógł się ukazać reprint tego tomu *Szkiców historycznych*, w którym Kubala zamieścił studium o poselstwie Puszkina.

opisem Chin znajdujemy w niej wzmianki o tabace i zgubnych skutkach nałogu palenia tytoniu, o skutecznym leczeniu febry chininą czy też wrażenia z wizyty w teatrze Moliera na przedstawieniu *Chorego z urojenia*. Daremnie wszakże namawiałem jedno z warszawskich wydawnictw do publikacji tej opowieści, pisanej przez autora z rezygnacją, bo do szuflady<sup>30</sup>.

---

<sup>30</sup> Przekład rosyjski tego artykułu ukazał się w nr 10 (46) miesięcznika „Nowaja Polska” (2003).